Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 45. **Bochum, dnia 8 listopada 1894.** **Rok 3.**

Na Niedzielę 26 po Świątkach.

LEKCYA. Kolos. III, 12—17.

Bracia! przyobleczcież się (jako wybrani Boży, święci i umiłowani), we wnętrzności miłosierdzia, w dobrotliwość, w pokorę, w cichość, w cierpliwość. Jedni drugich znosząc i odpuszczając sobie, jeśli kto ma skargę przeciw komu, jako i Pan odpuści wam, tak i wy. A nadto wszystko miejcie miłość. która jest związkiem doskonałości, a pokój Chrystusów niech przewyższa w sercach waszych, ku któremu też wezwani jesteście w jednem ciele; a wdzięczni bądźcie. Słowo Chrystusowe niechaj mieszka w was obficie z wszelaką mądrością; nauczając i sami siebie napominając, przez psalmy i pieśni i śpiewania duchowne, w łasce śpiewając w sercach waszych Bogu. Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie albo w uczynku, wszystko w Imię Pana Jezusa Chrystusa, Pana naszego.

EWANGIELIA. Mat. XIII, 24—30.

W on czas mówił Jezus uczniom swoim to podobieństwo: Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi, siejącemu dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego, nasiał kąkolu między pszenicę, i odszedł. A gdy urosła trawa i owoc uczyniła, tedy się pokazał i kąkol. A przystąpiwszy słudzy gospodarscy, rzekli mu: Panie. iżaliż ty nie posiał dobrego nasienia na roli twojej? zkąd tedy kąkol ma? I rzekł im: nieprzyjazny człowiek to uczynił. A słudzy mu rzekli: chceszże, iż pójdziemy i zbierzemy go? A on rzekł: nie, byście snać zbierając kąkol. nie wykorzenili zaraz z nim i pszenicy. Dopuśćcie obojgu wespół rość, aż do żniwa; a czasu żniwa rzekę żeńcom: zbierajcie pierwej kąkol, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu; a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego.

Kościół Chrystusa na ziemi jest rolą.

„Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi, siejącemu nasienie na roli swojej“, temi słowy rozpoczął Pan Jezus dzisiejszą przypowieść swoją i wyznać trzeba, że z większą jasnością, prostotą i pokorą nie mógł już Syn Boży oznaczyć samego siebie i Boskiego swego posłannictwa. Człowiekiem zowie siebie, albowiem odkąd słowo stało się ciałem, miał Syn Boży, stawszy się przez wcielenie swoje członkiem upadłego rodu ludzkiego, ród ten podnieść i

wieczne wynaleść zbawienie. I Chrystus Pan dokonał tego przez wysiew dobrego nasienia na roli swojej, które wskutek grzechu i upadku pierwszego człowieka całkiem na ziemi było zaginęło. Ludzie mogą wprawdzie dobrze uprawić rolę swoję, mogą nawet to, co zasiali, z pilnością podtrzymywać i pielęgnować, lecz nie mogą nigdy wysiać dobrego nasienia, skoro takowego nie mają. Nasienie to trzeba im było dać poprzednio i trzeba im jeszcze po dziś dzień dawać: albowiem gdzie je z własnych biorą zasobów, tam wzrost posiewu jest chudy, nędzny i płonny. Prawdy słów tych dowodzą na sobie wszyscy, którzyby z własnej mądrości i sprawiedliwości chcieli zaczerpać zbawienia swojego, a nie z źródła wszelkiej mądrości i sprawiedliwości, nie z Boga i Tego, którego nam posłał. Rolą zaś jest świat, a więc nie jedna tylko część ziemi; nie ten lub ów tylko kraj; nie to lub owo tylko państwo, lecz cała ta kula ziemska od końca do końca. Ponieważ chodziło o nawrócenie, oświecenie i uświęcenie całego rodu ludzkiego, przeto też zowie siebie Pan Jezus światłem świata, drogą, prawdą i życiem; przeto też poleca uczniom swoim, iżby poszli na cały świat i opowiadali Ewangielię wszystkim narodom, a chociaż rozkaz ten w całej swojej rozciągłości nie został jeszcze spełnionym, zawsze jednak jest to i pozostanie zadaniem Kościoła: aby wszędzie roznosił i wszędzie rozsiewał dobro nasienie, które Chrystus przyniósł z nieba i dopiero wtedy, kiedy Kościół zadania tego dopełni, zbliży się czas ostateczny i koniec świata. Lubo zaś Zbawiciel w dzisiejszej Ewangielii tak wielki i świetny obraz królestwa swojego na ziemi przed oczyma naszemi roztacza, nie łączy On jednak z tem wcale nadziei: iżby rola Jego czystą pozostała i niezachwaszczoną, i samą tylko piękną i dobrą rodziła pszenicę. Wprawdzie wysiewa On tylko samo dobre nasienie, a gdziekolwiek nasienie to wzejdzie i owoc zrodzi, tam też zaraz błogie swoje wydaje skutki: tam oświeca rozum nasz i umysł; tam oczyszcza i poświęca serce; tam uspokaja i krzepi duszę i nowe, zbawienne rozbudza życie; lecz zarazem przepowiada Pan, że wśród pszenicy rosnąć także będzie kąkol i nieraz tak bujnie i w takiej ilości, iż zagrozi pszenicy przyduszeniem. I w rzeczy samej, Najmilsi! pomiędzy dwunastu apostołami znalazł się niestety jeden przeniewierca i zdrajca, Judasz Iskaryot! Pomiędzy pierwszymi chrześcianami w Jerozolimie, Koryncie i Galacie, pokazali się ludzie, którzy poważyli się skłamać przeciwko Duchowi. świętemu, którzy oddawali się nieczystym pożądliwościom, którzy zgubne siali rozdwojenia. A kiedy królestwo Boże szerzyć się zaczęło po całym okręgu ziemi, zawsze obok pszenicy wzrastał kąkol i były czasy, i my, niestety! żyjemy w takim czasie, gdzie kąkol grozi pszenicy przyduszeniem i gdzie straszliwe spełniają się słowa Zbawiciela: „Wielu jest wezwanych, a mało wybranych.“ O jakże to dziś trudno dopatrzeć się pięknego kłosa pszenicy wśród tak bujnie i gęsto rozrastającego się kąkolu! Jako w czasie wiosny wyszedłszy w pole, spostrzegacie pełno bławatek, kąkolu i chołdrychu, które już zdala barwą swoją w oczy biją i prawie zieloność tego zboża gaszą, wśród którego rosną, tak, iż zdawaćby wam się mogło, że tam nie zboże, ale one były posiane; tak też i wśród ludzi ujrzeć możecie bardzo wielu pysznych, niewiernych, nieczystych, rozwiozłych, błyszczących zdala powierzchowną swoją pięknością, dostojeństwem, bogactwem, nauką i sztuką i wszelką chwałą ziemską, podczas gdy wśród tego tłumu jaskrawego ginie całkiem niespostrzeżony człowiek pobożny, skromny, bogobojny, a jeśli kto na niego spojrzy, to może tylko dla tego, aby się z niego naśmiał i naszydził! Taką to pokazuje się rola Chrystusa Pana i każdy z was gotów zapytać: dla czego jest taką? Pytanie to zajmowało już sługi gospodarcze w dzisiejszej Ewangielii, albowiem odezwali się do Pana swojego w te słowa: „Panie! iżaliż tyś nie posiał dobrego na-

sienia na roli twojej, zkąd tedy kąkol ma? Iżaliś Panie nie nauczał prawdy? Zkądże więc kłamstwo, obłuda, oszczerstwo pomiędzy wyznawcami twojej nauki? Zkąd ta pycha i próżność i to złe z dnia na dzień mnożące się? Czyś winy naszej nie zmazał? — Zkądże więc tylu występnych, gardzących łaską Twoją świętą i ściągających na siebie i na nas nędzę i niedolę? I na pytanie to odpowiada sługom swoim gospodarz: „Nieprzyjazny człowiek to uczynił.“ Nie gospodarz jest sprawcą tego złego, bo samo tylko dobre — samo tylko błogosławieństwo szerzyć może; jako wszelkie zbawienie z niego i przez niego wychodzi. Złe więc sprawą jest i siewem nieprzyjaciela, a kto jest tym nieprzyjaznym człowiekiem? Jest to ów stary wąż kusiciel, ów anioł ciemności, który od początku opierał się Bogu, który uwiódł Ewę w raju i który grzech sprowadził na ten świat. Ten to duch kłamstwa krąży w około nas ciągle pełen chytrości i podstępu, aby nas ułowił i czycha na każdą chwilę naszej nieuwagi i nieostrożności, aby przez otwarte okno zmysłów naszych mógł się zakraść do duszy naszej i zabrać skarby nasze. Przychodzi on do nas i przemawia do nas przez namiętne pożądliwości nasze, przez ułudne powaby, przez słowa i pisma fałszywych proroków i nauczycieli. Zbliża się z równą śmiałością jak do wielkich, tak i do małych, jak do potężnych, tak do słabych; jak do bogatych, tak do ubogich, do tych, których już uwiódł, aby ich tem bardziej usidlił, i do dobrych, a nawet najlepszych, aby ich skusił. Obiecuje on wszystko wszystkim, szczególnie zaś to, co schlebia równie namiętnościom pojedyńczego człowieka, jak i ogółu. I tak nęci on dziś i wabi ludzi do siebie wolnością ducha i sumienia, równością prawa i posiadłości, chwałą, oświatą i niepowściągliwością ciała.

Iżali więc srogi ten nieprzyjaciel ma jeszcze dziś człowieka w dawnej swojej mocy? O nie, Najmilsi: Chrystus złamał potęgę grzechu i koniec położył panowaniu złego i w taką nas broń zaopatrzył w Kościele swoim, iż możemy nią walczyć skutecznie i odpierać wszelkie napaści nieprzyjaciela. Atoli nie zapominajcie, że nieprzyjaciel przychodzi, kiedy ludzie śpią. Skoro tylko zapomnieliście o pokorze, a unieśliście się pychą, natychmiast zjawia się nieprzyjaciel i on to was nadyma, na to wzbija i podnosi w górę, aby was potem zarozumiałych tem łatwiej strącił w przepaść śmieszności i zguby. Skoro tylko pełni próżności i samolubstwa zstąpiliście z prostej drogi wiary, natychmiast do was przystępuje nieprzyjaciel i ukazuje wam w rozumie waszym jedyną życia pochodnię, aby was obłąkanych sprowadził w czarne cienie tej nocy, gdzie już żadna gwiazda zbawienia nie przyświeca. A gdy wśród tej nocy niedowiarstwa straciliście już pogląd na wyższe swoje duchowe życie, wtedy nie opuszcza on was ani na chwilę, ale póty roznieca w sercu waszem ogień zmysłowych pożądliwości, póki te nie strawią was w czasie i na wieki. Oddawszy się raz temu nieprzyjacielowi zbawienia, sami mu potem dopomagacie, iż coraz to silniejsze na was nakłada pęta i że duszę waszą w on sen i zamor straszliwy pogrąża, w którym już ani głosu Matki waszej, Kościoła, ani przestrogi Ewangielii, ani nawet głosu samego Boga nie słuchacie, który nieraz w sposób tak przenikliwy przez rozmaite życia waszego wypadki i nawiedzenia do was przemawia. Dochodzicie nawet ostatecznie do tego więcej niż opłakanego stanu duszy, w którym każda pobudka i podnieta do dobrego staje się wam nieznośną i uprzykrzoną, w którym każdego poczytujecie za zagorzalca i nieprzyjaciela, który w czułości serca swojego i w przywiązaniu do was pragnie was zbudzić z tego zamoru i podnieść was do Boga i żywota duchowego.

O czuwajcie więc, wy wierni i stateczni, abyście nigdy w ten sen nie popadli; wy zaś, których sen ten już znużył, obudźcie się i powstańcie coprędzej z tego niebezpiecznego łoża waszego. Każdy wiek,

każdy stan, każde nasze na tym świecie stanowisko ma swoje pokusy, swoje ponęty do złego. Czy w smutku, czy radości, czy dostatku, czy też w nędzy i ubóstwie; czy przy pracy, czy wśród spoczynku; czy w domowem zaciszu, czy też wśród wrzawy i zgiełku tego świata — wszędzie przystępuje do nas nieprzyjaciel i szuka, kogoby pożarł. Całe życie nasze jest walką, a najniebezpieczniejszą dla nas jest walka z grzechem. Jako zaś żołnierz na czatach swoich nigdy zasnąć nie powinien, tak też tem więcej obowiązany jest do tego chrześcianin, zwłaszcza że ma najniebezpieczniejszego nieprzyjaciela przed sobą, który niedostrzeżony w sposób cichy i skryty do niego się zbliża. Czuwajcie przeto zawsze; czuwajcie zwłaszcza w tym czasie obłędu i zamętu pojęć; gdzie tak wielkie pokazuje się ubóstwo wiary i miłości; gdzie wszystko olbrzymim krokiem zmierza do obalenia starego uświęconego porządku rzeczy i prawa; gdzie samolubstwo, chciwość i przemoc tak bezwzględne i okrutne swoje rozciąga panowanie.

Lecz dla czego to znosi Pan Bóg tak cierpliwie podobne zanieczyszczenie roli swojej? Także i to pytanie nasuwa się owym sługom gospodarczym w dzisiejszej Ewangielii św., a ponieważ nie umieją sobie prawdziwej na to dać odpowiedzi, przeto odzywają się do gospodarza: chceszże, iż pójdziemy i zbierzemy kąkol? Gospodarz nie dozwala im tego i zarazem wyjawia im przyczynę swojej odmowy: Nie! byście snać zbierając kąkol, nie wykorzenili wraz z nim i pszenicy. Jako tam na polach i łanach pszenica razem rośnie z kąkolem i jakoby bezwzględne pielenie kąkolu nie mało uszkodziło pszenicę, tak się też ma i z ludźmi. Ileżby naraz trzebaby węzłów porozrywać! Ileż dusz ludzkich straciłoby przez to na zawsze sposobność powrócenia do prawdy i cnoty. O do czegóżby to nie doprowadziła podobna niewczesna gorliwość! Tylko sam Pan Bóg jest wszechwiedzącym, który tajniki serca przenika; tylko On sam zna na wylot prawdziwe każdego z nas usposobienie; my zaś słabi, ułomni ludzie nigdy nie jesteśmy nieomylnymi w sądach swoich; nie wszystko bowiem jest pszenicą, co za pszenicę uchodzić pragnie, jak znów nie wszystko kąkolem, chociaż go za taki poczytujemy. Zbyt często uwodzi nas już to ograniczone nasze pojęcie, już też nieświadomość, już wreszcie nasze uprzedzenie, nasza niechęć, lub tym podobna namiętność. Bóg jest przewłocznym, nie chce On śmierci grzesznika, lecz aby się nawrócił i żył. Cóżby się to z nami, Najmilsi! i z całym rodem ludzkim stało, gdyby sprawiedliwy Najwyższy Sędzia już tu zaraz chciał karać i tępić wszelką nieprawość? Czy owszem Zbawiciel w nieskończonej swojej ku nam miłości nie zostawił nam w świętym Sakramencie Pokuty owej ocalającej deski, którą gdy chwytamy śród rozbicia naszego, nie tylko zabezpieczamy się od wiecznego zatracenia, ale nawet przez grzech nasz straconą cząstkę zasług Chrystusa Pana na nowo odzyskujemy? Czyli — pyta Paweł św. (Do Rzymian 2, 4) — bogactwy dobrotliwości jego i cierpliwości i nieskwapliwości gardzisz? Nie wiesz, że dobrotliwość Boża ciebie ku pokucie przywodzi? Czy to właśnie nie pokuta przemienia kąkol w zdrową pszenicę? a chociaż to właściwie w królestwie roślin nie zachodzi; czy nie wydarza się dość często w moralnym świecie, gdzie wola ludzka łaską Bożą wzbudzona i oświecona cudów nieraz dokazuje! Bóg jest sprawiedliwym, Najmilsi! i temu tylko palmę przyznaje zwycięztwa, który tego pokazał się godnym. A czy można pomyśleć sobie walkę o zbawienie bez grzechu? Czy byłoby zasługą, że pszenica jest czystą, gdyby śród niej nie było kąkolu? Czy właśnie występek nie powinien tem bardziej pobudzać cnotliwego do tem ostróżniejszego postępowania w drodze żywota i do tem pilniejszego ćwiczenia się w wszelkiej doskonałości? Czy śród ciemnych i grubych chmur niedowiarstwa nie przyświeca nam tem milej gwiazda wiary.

Rozważcie to sobie wszyscy, Najmilsi! którzy się nieraz gorszycie i pojąć tego

nie możecie: jak to Bóg święty i sprawiedliwy może dozwolić, aby obok niewinności szerzył się grzech, obok prawdy kłamstwo, obok pobożności i bogobojności wszelka niegodziwość i wszelkie bezprawie, i którzy nieraz w uniesieniu gorliwości swojej — jak ongi Apostołowie, wywołaćbyście chcieli ogień z nieba i nim spalić od razu wszystko złe na świecie. Rozważcie to sobie, wspomniawszy na słowa Zbawiciela: Dopuśćcie obojgu wespół rość aż do żniwa! i okażcie w tem swoją gorliwość, nie żebyście kąkol wyrywali, lecz żebyście go słowem i przykładem i usiłowaniem swojem wzmacniali, żebyście na nim cnoty swojej doświadczali i ją doskonalili i żebyście mężnie walcząc i potykając się, przez cierpliwość swoją, przez zaprzanie swoje i wytrwałość, świat zwyciężyć się starali. Albowiem żaden człowiek, mówi Augustyn św., nie jest tyle sprawiedliwym, iżby już nie miał potrzebować doświadczających go cierpień, już to dla swego udoskonalenia, już ukrzepienia, już też zabezpieczenia.

A czy nam to trudnem będzie, Najmilsi! kiedy życie swoje pojmiemy w prawdziwem jego znaczeniu i kiedy poznamy ten węzeł, co tak ściśle łączy teraźniejszość z przyszłością? Czy to nie żyjemy w czasie próby i wysiewu? Czy nie pożądamy wszyscy na on dzień wielki żniwa? Czy myślicie, że tak zawsze, że na wieki pszenica wespół z kąkolem rość będzie? że Pan i gospodarz wiekuisty nie odłączy jednego od drugiego? Oto posłuchajcie, co mówi Zbawiciel: czasu żniwa rzekę żeńcom: zbierzcie pierwej kąkol, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu, a pszenicę zgromadzcie do gumna mojego.

Na ogólne to żniwo dojrzeje dopiero wtedy ród ludzki, kiedy ostatnia jego wybije godzina i kiedy wszystko dobre i złe dojdzie do ostatecznego swojego rozwoju i kresu. A jako w czasie żniwa pod cięciem kosy pada pszenica i kąkol, tak też grotem śmierci rażeni padają dobrzy i źli. I jako martwe na zagonach leżą kłosy i nie wypuszczają, ani kwitną, ani ziarna wydają, tak też drzemią w ziemi pokolenia ludzkie i ani to sprawiedliwy pozyskać sobie może nową jaką zasługę, ani bezbożny naprawić stare swoje przewinienie; bo minął już czas pracy, wysiewu i pokuty; nic już nie wzrasta, sam tylko owoc za życia zebrany zostaje. A jako ogrzewające promienie słońca pocieszają pszenicę, tak iż pięknego złocistego nabiera połysku, i jako schnie także chwast i czernieje: tak też słońce wiecznej sprawiedliwości przeniknie do grobu wszystkich umarłych i ożywi ich, i wynijdą z tych grobów ci, którzy dobrze czynili, w pięknych, przemienionych ciałach, a którzy źle czynili, w obrzydliwej postaci, nędzy wszelakiej i ciemności. Jako wreszcie wiążą pszenicę w snopy i zwożą ją do gumna gospodarza, a chwast i kąkol zbierają osobno i palą: tak też zgromadzi gospodarz niebieski wszystkie dzieci swoje wybrane i wprowadzi je do pełnych chwały i szczęścia pomieszkań swoich; sługi zaś grzechu poda na ogień wieczny i odtrąci ich na wieki od świętego swojego oblicza. I tak spełnią się słowa Pisma świętego: Pyszni i bezbożni będą wtedy jako plewy; a sprawiedliwemu każdemu chwała będzie do Boga.

Na ten dzień poglądajcie i podnoście głowy wasze, o wy wszyscy, którzy łakniecie i pragniecie sprawiedliwości w tym czasie niesprawiedliwym, albowiem tam czeka was sąd wedle prawdy i słuszności; wy wszyscy, którzy narzekacie, patrząc, jak wszelka zawiść i złość piekielna szerzy się tu bezkarnie, albowiem tam każdy odbierze zapłatę wedle praw i uczynków swoich; wy wszyscy, którzy tęsknicie za pokojem w tym czasie rozlewu krwi, rzezi i niepokoju, bo tam znajdziecie to, czego pragniecie. Na ten dzień podnoście głowy wasze, którzy gorszycie się z tego, że na roli Bożej tyle brzydkiego i szkodliwego wzrasta chwastu, albowiem tam czeka was ranek, (Paweł św. 1 Kor. 4, 6), który też oświeci zakrycia ciemności i objawi rady serc i ukaże wam w całej pełni i chwale mądrość, sprawiedliwość i wieczne zmiłowanie Boga. Amen.

Sprawa krożańska.

(Ciąg dalszy.)

„Przytem z tłumu rzucono kilka kamieni i grożono gubernatorowi obiciem lub przetrzymaniem go w kościele kilka dni. Jednocześnie niektórzy włościanie zaczęli bić w dzwony i w bębny kościelne. — Próbował tłum dostać się do miejsca, gdzie stał gubernator i czynownicy — wstrzymano ich od tego zamiaru tylko groźbą, że strzelać będą do każdego, co się odważy wejść na schody, a dla strachu policyanci od czasu do czasu strzelali na wiatr. Pięć godzin pozostawali czynownicy w tem położeniu, tj. do samego przybycia Kozaków do Kroż i tylko pod koniec udało się dziek. Jastrzębskiemu i gubernatorowi uspokoić lud tem, iż poczęto z nim rokować o spisanie protokółu. Dwóch naczelników policyi i straż konna, która była została na cmentarzu około kościoła, próbowali oswobodzić gubernatora, wypędzając tłum z kościoła, lecz atak ich został odparty strzałami, a oni sami pobici — kamieniami i kijami. Podczas gdy gubernator jeszcze był zamknięty w kościele, miejscowy naczelnik policyi, chcąc wysłać jednego ze swoich policyantów na spotkanie Kozaków, aby ich spieszniej sprowadzić do Kroż, wyszedł z kościoła bocznemi drzwiami koło chóru. Jednakże, skoro tylko znalazł się na cmentarzu, został napadnięty przez kilku włościan, którzy zdarli z niego czapkę, szlify, szablę z temblakiem i futerał do rewolweru; próbowali także zerwać z niego palto — grozili mu kijem, a nawet jeden z włościan próbował go udusić, zaciągając na szyję pętlę ze sznura, na którym wisiał futerał od rewolweru. Jednak podczas ataku, jaki poprowadził Hoffmann, naczelnik policyi, z konną strażą — tenże wywinął się szczęśliwie i ukrył się pomiędzy strażakami. Nawet gdy weszli do Kroż pierwsi Kozacy, tłum nie zaniechał swego oporu i dopiero, gdy przyszły wszystkie trzy sotnie, włościanie rozeszli się. Księża wynieśli Przenajświętszy Sakrament z kościoła, zabrali inwentarz kościelny, a sam kościół został zamknięty i zapieczętowany.“ *)

Dalej akt oskarżenia przytacza cały szereg zeznań świadków — stwierdzających co wyżej napisano przy zwyczajnych wyrażeniach i formalnościach — kończy zaś tem, iż osoby, których niżej spis podajemy — są oskarżone o zbrodnię przewidzianą przez § 263—266 kodeksu karnego rosyjskiego i mają być sądzone w Izbie sądowej wileńskiej — z dodaniem do sędziów koronnych przedstawicieli stanów.

III. Możliwa kara.

Dla ludzi nieobeznanych z tajemnicami kodeksu i procedury moskiewskiej niezbędnem jest zwrócenie uwagi na niegodziwy fortel, użyty przez prokuratoryą przy redagowaniu powyżej przytoczonego aktu okarżenia. — Wszystkich 71 winnowajców, czyli podsądnych, oskarżenie pociąga pod jednę kategoryę, mianowicie pod artykuły 263 do art. 267 kodeksu karnego, nie wzmiankując, jak tego najwyraźniej prawo wymaga, który mianowicie z oskarżonych pod jaki artykuł podpada. Pogwałcenie tej najelementarniejszej gwarancyi, którą kodeks karny pozostawia oskarżonemu, nie jest bynajmniej przypadkowym, ale rozmyślnym, nieprawnym, a politycznym szantażem, w najściślejszem znaczeniu tego słowa.

Mianowicie: skala kar wymierzonych przez te artykuły, które bez bliższego określenia wiszą jak miecz Damoklesa nad głową każdego z oskarżonych — rozciągają się od pozbawienia wszelkich praw i 20 lat katorgi w podziemnych kopalniach Nerczyńska, do czterech miesięcy więzienia, a więc do natychmiastowego oswobodzenia, ponieważ więzienie śledcze zawsze bywa liczonem do wymiaru kary, a wszyscy podsądni siedzą w więzieniu już przeszło pół roku. Nawet bowiem tych, których sędzia śledczy z obowiązku musiał oswobodzić, Klingenberg własnoręcznem roz-

*) O tem, co wyrabiali Kozacy w Krożach, akt oskarżenia naturalnie milczy.

porządzeniem, które jest załączone do aktów procesu, kazał na nowo wtrącić do więzienia na podstawie „ochrany“, tj. prawa dyskrecyonalnego, bez żadnych granic nadanego przez cara gubernatorom i naczelnikom tych prowincyj, przez które car może przejechać i gdzie bezpieczeństwo jego wszelkiemi środkami chronione być powinno.

Można więc łatwo sobie wyobrazić, jakim nietylko podszeptom, ale wprost groźbom ze strony nadzorców więzienia podlegają nieszczęśliwi aresztanci, którym na niby legalnej drodze jest dany wybór przez wspomnianych nadzorców: dwadzieścia lat katorgi, jeżeli będą mówić prawdę na sądzie, lub natychmiastowe oswobodzenie, jeżeli zaśpiewają podług nuty Orżewskiego.

Aby nas nie posądzono o czczy wymysł, przytaczamy poniżej dosłowne brzmienie wszystkich czterech artykułów, pod które oskarżonych pociągnięto.

§ 263. Za opór przeciw władzom i za przeszkadzanie w ogłaszaniu ukazów carskich lub za zmuszenia władz do czynienia czegoś, co im przez cara nie jest nakazanem, kiedy ten opór wydarzył się z bronią w ręku i stał się powodem gwałtów lub zamieszek — winowajcy podlegają pozbawieniu wszelkich praw i zesłaniu do katorgi od lat 12 do 15.

§ 264. Jeżeli ten opór był powodem gwałtów lub został popełniony przez ludzi zbrojnych, chociażby do gwałtów rzeczywistych nie doszło, winowajcy będą zesłani do katorgi na lat 12 do 15.

§ 265. Jeżeli nawet gwałtów nie było, ani ludzi zbrojnych, lecz postawa opornych ludzi zmusiła władzę do użycia środków nadzwyczajnych dla przywrócenia porządku, to winowajcy podlegają katordze od 4 do 6 lat.

§ 266. Tym karom podlegają tylko głównie winowajcy, — lub jeżeli był spisek — naczelnicy i uczestnicy jego; — inni zaś więcej winni, to znaczy ci, którzy brali udział lub o spisku nie donosili albo winowajców ukrywali, podlegają pozbawieniu praw i zesłaniu na Sybir na całe życie albo oddani będą do rot aresztanckich; najmniej winni podlegają zamknięciu w więzieniu od 4 do 8 miesięcy.

Redaktorem tego aktu oskarżenia był p. Dobrynin, towarzysz prokuratora Izby wileńskiej, który przy tej sposobności umiał, już nie jako prokurator, lecz jako służalec Orżewskiego, oddać temuż znakomitą usługę; a mianowicie gdy wskutek nieoględnego rozporządzenia Izby znalazły się między papierami sędziego śledczego dwie prośby włościan krożańskich, błagające o doniesienie carowi o ich krzywdzie, znalazły się na tych prośbach własnoręczne dopiski, robione ołówkiem ręką Orżewskiego, z których pierwsze brzmiało: „Ostawit' bez dwiżenia“, to znaczy: schować prośbę włościan i nie posyłać do Petersburga; drugie zaś na powtórzonej prośbie, ponieważ na pierwszą żadnej nie otrzymali odpowiedzi: „Otkazat' bez objasnienija priczyn“; to znaczy: odmówić, nie objaśniając przyczyn.

Naiwny sędzia śledczy p. Ignatiew, który zapomniał, że w Moskwie obok, a raczej nad sprawiedliwością jest polityka, spełnił formalność przez prawo przepisaną, protokularnie skonstawał dopiski i widząc w nich poważny powód powątpiewania o tem, czy prośby włościan kiedykolwiek poszły do Petersburga — a więc czy twierdzenie Orżewskiego i Klingenberga nie jest wierutnem kłamstwem, tem samem, czy cała zasada oskarżenia nie jest mityczną, gdyż nie można przecież oskarżać włoscian o nieposłuszeństwo dla rozporządzeń carskich, którego wcale nie było, zażądał w prostocie ducha od trybunału petersburskiego, ażeby dowodnie o tem dowiedzieć się w kancelaryi cesarskiej. Gdy o tem odraportowano Orżewskiemu — powstał popłoch niepospolity i wskutek nalegania tegoż Orżewskiego, prokurator Izby wileńskiej, Koronowicz, równie jak Orżewski z popowiczów pochodzący, zażądał od towarzysza prokuratora Dobrynina, któremu nadzór nad śledztwem był powierzony, ażeby ofi-

cyalnym papierem, który w aktach procesu się znajduje, żądaniu sędziego śledczego o dokładną wiadomość z kancelaryi carskiej odmówił, jako nie mającemu dla sprawy żadnego znaczenia.

Takim sposobem p. Dobrynin pozbawił obronę możności dowiedzenia kłamstwa Orżewskiego i Klingenberga, a tem samem możności obalenia całego systemu oskarżenia, który jedynie na tem kłamstwie polega. (Ciąg dalszy nastąpi).

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów św. teologii.

Pozostało w kasie (zobacz nr. 44)	24,78 m.
Składka kościelna z Bickern (wręczył p. A. Przewoźny)	15,00 „
Antoni Ciesielski, Günigfeld	10,00 „
Składka kościelna z Witten (nadesłał p. M. Mąkowski — porto 5 fen.)	9,65 „
Na imieninach p. E. Zaręby w Bruchu (nadesłał p. Fr. Dudziak)	7,00 „
Razem	66,43 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!
6. XI. 94. pro: Ks. Liss.

Uwaga: Wszelkie składki na Świętojózafacie proszę przesyłać pod adresem: Pan **Jan Bieliński, Bochum, Maltheserstr. 17a.** Ks. Liss.

Nabożeństwo polskie.

W Bochum 9, 10 i 11. listopada (o $^1/_2$10 przed poł. naboż. o godz. 3 po poł. naboż. z kazaniem.)
W Wetter nad Ruhrą 12 i 13 listopada.
W Wiemelhausen 14 listopada.
W Altenbochum 15 listopada.
W Bochum 16 i 17 list. do poł.
W Gelsenkirchen 17 po poł., 18 i 19 listop.
W Ueckendorf 20 po poł., 21 i 22 list.
W **Bochum** 23 i 24 list. do poł.
W **Castrop** 24 po poł., 25 i 26 listopada.
W **Derne** 27 listopada.
W **Camen** 28 listopada.
W **Bochum** 30 listopada i 1 grudnia do poł.

10go listopada po południu i 11go rano spowiedź w **Borbeck.** Po południu nabożeństwo.

17 listopada po poł. i 18 rano spowiedź w **Horst nad Ruhrą,** po poł. nabożeństwo.

20 listopada po poł. i 21 rano spowiedź w **Oberhausen,** po poł. nabożeństwo.

Kalendarz tygodniowy.

11. **Niedziela 26 po Swiątkach.** Marcina b.
12. Poniedziałek. 5 braci Polaków.
13. Wtorek. Stanisława Kostki.
14. Sroda. Serapiona męcz.
15. Czwartek. Gertrudy p. i Leopolda.
16. Piątek. Edmunda b.
17. Sobota. Salomona p.

Redaktor odpowiedzialny ks. Franciszek Liss w Rumianie — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“.